XIII Kraków, 1. grudnia 1910. Nr. 23.

BOCIAN

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie: z przesyłką pocztową 2, korony 2 marki 25 fen., 1 rbs. 25 kop.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
KRAKÓW XV. ul. Nowowiejska 83, (Dom własny) **Telefon Nr. 479.**
W Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem:
Biuro G. Ungra, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.



— Co za szkoda, że to tylko zając! Wolałabym jelenia... Ale niech już będzie i zając, a o rogi to już ja się sama postaram...



MYŚL.

Nawet wielka miłość —
Mawiał pewien cynik —
Tylko małe dzieci
Ma zawsze za wynik!

Kobieta, a cukier.

— Kobiety są jak cukier!
— Czy masz na myśli słodycz?
— Tak jest, tak słodkie i do tego rafinowane!

W sądzie.

— Jakiż pani podaje powód, dla którego pani żąda rozwodu?
— Nieprzezwyciężony wstręt, jaki czuję względem mojego męża?
— A od jak dawna?
— Od czasu, gdyśmy wynajęli pokój jednemu kawalerowi!

Porównanie.

Serce kokietki przypomina bardzo tramwaj! Zawsze znajdzie się w niem miejsce dla amatora...

Zupełnie słusznie.

Panna Mania ogląda z westchnieniem inexprimalle, które niegdyś w pośpiechu zostawił u niej jej były narzeczony:
— Mój Boże... jaka ja jestem zadowolona, że to jest *jedyna* pamiątka, jaką mam po nim!

Przy toalecie.

Kaziu! Nasze włosy są, coraz ładniejsze!
— I ja to zauważyłam! Zato jednak nasi wielbiciele łysieją coraz bardziej!

Z zamknięcia rachunków.

...Szczególnie niepomyślnie przedstawia się zamknięcie funduszu emerytalnego, gdy bowiem według projektu budżetowego powinno było w roku administracyjnym umrzeć 13·81 emerytów, w rzeczywistości tylko pięcioro z nich pożegnało się z tym światem...

Biurokratyczny pospiec.

— Tak, tak, moja pani! Mojemu mężowi obiecali w magistracie dać zapomogę, ale zanim wystarał się o świadectwo przynależności, tymczasem umarł z głodu...

Obiecujący aniołek.

— Powiedz mi moja Maniu, co to jest *erotyka?*
— Nie wiem jeszcze dokładnie, ale zdaje mi się, że to coś zupełnie odmiennego niż małżeństwo...

Realistka.

— Ci poeci musieli w życiu swem zaznać bardzo mało miłości, skoro tak wiele o niej piszą!..

Pocieszył go.

Pan Stanisław ożenił się z piękną Paulinką, do której wzdychał już od dawna i bardzo szczęśliwie pędził z nią miodowe miesiące. Jakież jednak było jego zdziwienie i przerażenie, gdy młoda żonka już w piątym miesiącu pożycia małżeńskiego powiła mu zdrowego i tęgiego chłopaka.

Zaaferowany pobiegł do znajomego lekarza, aby go zapytać, czy to jest możliwem.

— Tak jest — odparł na to Eskulap — podobne wypadki są nader częste, niech to pana jednak pocieszy, że zdarzają się z zasady tylko przy *pierwszem* dziecku!

Ma racyę.

— Uwiódłeś mnie niegodziwcze! Musisz mi zwrócić moją cześć i... ożenić się!
— Masz racyę moja mała! Właśnie szukam jakiejś bogatej partyi dla siebie...



PRACZKA.

Jestem praczka znana w świecie
Z urody i wdzięku,
Stoję cały dzień przy balii
Lub z żelazkiem w ręku!

Wieczór zaś zanoszę wszystko,
Co przez dzień wyprane,
U kundmana — bywa czasem,
Że trynkgeld dostanę!

Wiem ja, jak dogodzić trzeba
Każdemu mężczyźnie,
A specyalność moja tylko
W męskiej jest bieliźnie!

Za kulisami.

— No i cóż ty Maniu odpowiedziałaś mecenasowi na jego propozycyę?...
— Poprosiłam go o pewien czas do namysłu, a tymczasem wychodzę za mąż za barona!

Poczciwa żona.

— Tak moja pani! Dawniej, gdym była młoda, corocznie w dniu śmierci mego poczciwego męża, szłam na cmentarz... Dziś nie mam już sił, natomiast w tę smutną rocznicę piekę zawsze gęś z jabłkami, którą mój nieboszczyk tak lubił!

Ksiądz proboszcz o awiatyce.

— Proszę pana, zdaje się tym mędrkom, że zrobili coś wielkiego, wynajdując aeroplany... Jak wysoko może się który z nich wznieść do góry?... Najwyżej dwa tysiące metrów... A swojego czasu prorok Eliasz pojechał aż do nieba, na swym wozie ognistym!... Proszę, niech teraz który potrafi coś podobnego!

Patentowany środek.

Humoreska.

Aptekarz pan Agapit Miksturkiewicz należał do najpoważniejszych obywateli Dyrdymałek. Nie wiem, czy państwo o tem wiecie, że Dyrdymałki znane są w całym świecie z pięknych kobiet, a są to okazy wysokie, tęgie, przeważnie blondynki, ale wierność małżeńska... hm... hm... tej panie dyrdymalskie nie obserwują tak skrupulatnie. Wszak sławna markiza Pompadour — jak nowsze badania historyczne wykazały — pochodziła z Dyrdymałek! Potrzeba tedy było sporej dozy odwagi i zaparcia się siebie, by po takich premissach módz pojąć za żonę piękną Dyrdymałkę. Pan Agapit posiadał tę odwagę, a chociaż przewidywał niebezpieczeństwa, które jego pożyciu małżeńskiemu zagrażały ze strony uroczej Krescencyi, to jednak miłość tym razem przechyliła szalę zdrowego rozsądku. Pan Miksturkiewicz był mimo to mądrym, prawie uczonym mężem. Studyował w stolicach chemię, a w Paryżu był uczniem genialnego Picarda, którego wynalazki w dziedzinie perfumeryi zdobyły cały świat — a pół świata na pewno! Pan Agapit nauczył się od swego mistrza wielu ciekawych rzeczy. Z chrabąszczy umiał wyrabiać wonny proszek, który sprzedawał jako najdroższy puder, z nafty i szmirglu fabrykował najlepszą wodę kolońską, z kiepskiego spirytusu z przymieszką syrupu i naftaliny wyrabiał prawdziwy koniak francuski (z trzema gwiazdkami) — jednym słowem pan Agapit był chemicznym geniuszem. Ta tajemnicza umiejętność przyniosła mu wkrótce olbrzymi majątek a co za tem idzie, uczyniła z pana Agapita najpożądańszą partyę w Dyrdymałkach. To też piękna Krescencya z entuzyazmem powiedziała „tak“, gdy bogaty aptekarz poprosił o jej rękę.

Wesele odbyło się z okazałością i pompą. W gniazdku usłanem z wyszukaną elegancyą, zgotował pan Agapit swej żonce miłą niespodziankę: z sypialni wionął upajający zapach bzów (kwas solny i natron boru), a łoże małżeńskie pachniało mirtami (siarka i zacherlin). Pierwszą noc młode małżeństwo spędziło bezsennie. Widocznie zapach bzu i mirtu spędził sen z ich powiek.

Niedługo cieszył się pan Agapit niezmąconem szczęściem małżeńskiem. Jego urocza gołąbka zaczęła — według pięknej tradycyi dyrdymackiej — szukać uciech poza domem i małżeństwem. Z młodym lekarzem kokietowała żywo na ulicy, z przystojnym porucznikiem od ułanów w kasynie, a z własnym kuzynkiem Stasiem nawet... u siebie w domu. Biedny uptekarz Miksturkiewicz nie miał już spokojnej godziny! Wtedy to wpadł na genialny pomysł. Swoją umiejętność i sztukę oddał na usługi swemu zagrożonemu szczęściu małżeńskiemu. Długo nad tem myślał, jakby tu zapewnić sobie wierność swej żony na drodze chemicznej. Wreszcie wynalazł. Z rozmaitych piekielnych ingredencyi sporządził tajemniczy płyn. Wszystkie przedmioty impregnowane tym płynem, wydawały z siebie tak przejmującą woń, że każdy normalny człowiek musiał zemdleć. Osobliwość tego wynalazku polegała zaś na tem, że jak długo przedmiot impregnowany tym płynem nakryty był suknem, lub wogóle jakąś materyą, nic nie było czuć. Nasz chemik wynalazł także antidotum przeciw temu zapachowi. Dwie pigułki rano na czczo zażyte, czyniły zmysł powonienia nieczułym na ten zapach. Na tej podstawie p. Miksturkiewicz rozpoczął swe działanie. Przedewszystkiem co rano przed zrobieniem toalety nacierał swą żonę tym płynem, a potem wraz z nią zażywał po dwie pigułki. W ten sposób czynił impregnacyę dla siebie i dla żony nieszkodliwą.

* * *

Pani Krescencya najmniejszego nie miała pojęcia o tajemniczych eksperymentach swego męża, gdyż mądry pan Agapit przedstawił swej żonie, że nacieranie ma ją ochronić przed ospą, a pigułki... no a pigułki mają służyć do podniecania uśpionych nerwów... A ona uwierzyła...

* * *

Pewnego dnia piękna pani aptekarzowa usłuchała zaproszenia młodego lekarza i odwiedziła go w jego mieszkaniu, aby oglądnąć jego piękne zbiory minerałów. Co tam między nimi zaszło, tego właściwie nikt nie wie. To tylko jest pewnem, ze wyszła z jego mieszkania uczciwą mężatką. Młody lekarz tak gorliwie pokazywał swoje minerały, a pani Krescencya tak chętnie je oglądała, że się jej gorąco zrobiło — zdjęła więc żakiet, potem stanik... lecz w tem młody doktór zemdlał! Zmieszana szybko opuściła jego mieszkanie! Co też jemu mogło się stać? A młody doktór zerwał potem zupełnie z panią Krescencyą.

Nie lepiej poszło przystojnemu porucznikowi. U niego miała oglądać zbiór starodawnych broni. Po tych odwiedzinach porucznik w drodze telegraficznej poprosił o przeniesienie do innego garnizonu. I uzyskał! A mimo to genialny wynalazca pan Agapit doznał srogiego rozczarowania. Pewnego wieczoru przyszedł niespodzianie do domu i zastał swą żonkę w objęciach kuzynka Stasia! Sytuacya nie dozwalała na żadne wątpliwości! Co się stało? Jak to możebne? Wszak nie zapomniał impregnować

Wierny.

— Powiadasz Julciu, że nie możesz żyć bezemnie?!... Mój drogi, a cóżby było, gdybym tak dopiero po stu latach na świat przyszła?...

— Ach! Poczekałbym na ciebie, mój aniele!..

Także urojenie.

Stara brzydka panna (do siebie): Ach! nie masz pojęcia, jak ja się obawiam, by nie wpaść w ręce jakiegoś handlarza dziewcząt...

Modne dzieci.

Czteromiesięczny Zdziś (do pięciomiesięcznej Stasi): Powiedz mi, czem wolisz być karmioną, piersią, czy z flaszki?... Ja tam przedkładam pierś!

Oj te kobiety.

— Nie! To jest doprawdy skandal! Mam już ot, prawie że trzydzieści lat, jestem od roku zamężną, a odtąd nie miałam ani jednego kochanka!...

Na Małym Rynku.

Pan Aron Gajer, znana w całym Krakowie a nawet uwieczniona w „Kamieniczniku" ozdoba Małego Rynku, stojąc na swem zwykłem stanowisku widzi przechodzącego jakiegoś pana. Kłania mu się bardzo grzecznie, ten jednak odwraca się z irytacyą.

— Nu! — rzecze na to Aron do swego przyjaciela. — Jakie te ludzie są niewdzięczne... Ja jemu pomogłem, że on teraz chodzi na swoje własne nogi, a on mi się nawet nie chce odkłonić!

— Jak ty jemu mogłeś pomódz, kiedy on nigdy na nogi nie chorował? — pyta wspólnik.

— Tak! Ale on dawniej jeździł na rowerze, a teraz to ja ten rower od niego kupiłem, a on musi chodzić! — odpowiada Aronek.

---

dzisiaj swej żony?!... A mimo to normalny człowiek wytrzymał ten zabójczy zapach!!... To straszne!...

Więc najpierw gwałtowna scena między mężem, żoną i kuzynkiem. Potem powoli się uspokoił. Rozczarowanie z powodu nieskutkowania jego środka było większe, od rozczarowania nad niewiernością żony. Wziął kuzynka na bok.

— Czy nie miałeś jakiegoś szczególniejszego wrażenia, gdyś moją żonę całował?

— O... tak... to takie było... przyjemne... — jąkał się biedak.

— Ale, ja cię pytam, czy twego powonienia nic szczególniejszego nie uderzyło?

— Nie... bo od czternastu dni mam taki katar, że wogóle nic nie czuję...

Pan Agapit się rozchmurzył. Kamień z serca mu spadł.

— Dzięki Bogu! — mruczał zadowolony podając kuzynkowi rękę. Jego honor był uratowany, honor wynalazcy...





NASTĘPSTWA MIŁOŚCI.

Jakie miłość ma następstwa:
To z powiastki tej wynika:
Jedna panna z czułem sercem
Pokochała porucznika.

Ale miłość militarna
Trwała raptem pół sezonu,
Porucznika przeniesiono
Do innego garnizonu!

Jednak ludzie, nawet skryte
Tajemnice wnet dostrzegą,
Panna po swym poruczniku
Na wsi ma — jednorocznego.

Jednoroczny, chłopak tęgi,
Jak wojskowe wszystkie zuchy,
Pan porucznik zaś przysyła
Z garnizonu na — pieluchy!

Zemsta.

Artysta malarz (do siebie): No! muszę się raz zemścić na pluskwach w mem łóżku, które mi od kilku lat nie dają spokoju! Dziś jeszcze odbiorę sobie życie!...

Ostateczność.

Do jednego z krakowskich specyalistów-lekarzy przychodzi pan Izydor Stinkfuss, aby się poradzić na swe cierpienie, a czuł jakieś boleści w nogach. Gdy zdjął trzewiki i skarpetki rzecze doń lekarz:

— Dlaczego nie umyłeś sobie pan nóg przed wizytą?

— Nu... panie doktór — odpowie na to pan Izydor — mnie to samo kazał zrobić lekarz w naszem miasteczku, ale ja sobie zaraz pomyślałem, że ja wolę się najpierw poradzić specyalisty nim się wezmę do tej ostateczności!...

Wzorowa małżonka.

— Więc stanowczo chcesz, bym tego twojego rzekomego kuzynka zaprosił dziś na wieczór?

— Tak mój mężu! Jeśli ci się to jednak nie podoba, nie mam nic przeciez temu, byś sobie wieczór poszedł do resursy! Obejdzie się zupełnie bez ciebie!

Zadowolona.

— Ach! jaka jestem kontenta, że nie mam już na sobie sznurówki... Daleko jednak bardziej byłabym zadowoloną, gdyby mi ją był zdjął mój Juleczek!...

Złośliwy.

Pan Wacław utrzymuje, że woli kobietę małego wzrostu i szczupłą, gdy go zaś zapytano dlaczego, odrzekł:

— Przecież *mniejsze złe* jest zawsze lepsze niż *większe!*

Zła strona mody.

— Te ażurowe pończochy byłyby bardzo dobre, gdyby nie to, że zanadto często trzeba sobie myć nogi....

Wątpliwe!

Facet, widząc facetkę, która grzeje się oparłszy nogi o kominek:

— Ach, dałbym sto koron, gdybym mógł być na miejscu tego kominka!

— A czy potrafiłby pan mieć tyle ognia?...

Także zmartwienie.

Panna Stasia: Widzę, że Karol już nie przyjdzie... Będę się musiała sama rozebrać!...

Pocieszył ją.

Żona: Ach ja nieszczęśliwa! Ty mnie oszukujesz!

Mąż: Pociesz się, mój aniołku, że właśnie ta, z którą ja cię oszukuję, oszukuje mnie także!

Westchnienie.

— Taka jestem dziś samotna i opuszczona, że pierwszego lepszego, któryby się nawinął, uznałabym za godnego, by „rozwiązał rzemyki u mojego trzewika...

Oburzona.

Panna Stefcia, akademiczka, mieszka na tym samym korytarzu co i jej kolega pan Karol, który dawno już robi do niej „perskie" oko. Wieczorem gdy panna Stefcia wracała do swego pokoju, sąsiad który na nią czatował, ujął ją w objęcia i chciał pocałować.

— Panie! Pan się mylił! rzecze oburzona — Ja nie pozwolę się nieznajomemu całować i to do tego na korytarzu. Najpierw proszę się przedstawić, a potem proszę do mego pokoju!...

Z teki nieprzyjaciela kobiet.

Powiadają, że kobieta jest aniołem! Ha, niech sobie i będzie, co mi tam z tego! Że jednak, nie ma ona skrzydeł, to rzecz łatwo zrozumiała. Stwórca wiedział, że gdyby je dał kobiecie, powyrywałaby z nich pióra, by ubrać niemi swój kapelusz!

Nasze dzieci.

Karolek (10 lat życia): Dlaczego nie chcesz mi Jadziu pożyczyć tej książki?

Jadzia (11 lat): Mamusia powiedziała, że to książka nie dla dzieci. Właśnie ją przeczytałam i widzę, że mama ma słuszność!

Matczyna boleść.

— Ach ja nieszczęśliwa! Moja córka otruła się i to właśnie dziś, gdy ją prawdziwy hrabia zaprosił na kolacyę!...



Głos swego pana
Marka ochronna
Płyty zonofonowe po K. 2·50

Pierwszy krajowy, hurtowny i częściowy SKŁAD GRAMOFONÓW
:: JÓZEFA WEKSLERA ::
Lwów Sykstuska 2. Telefon 2033/II.
Kraków, Grodzka 71. Telefon 641.
Przeróbki lub zamiana Pathéfonów na Gramofony, oraz
--- WYRÓB PATHÉFONÓW i PŁYT. ---

Odznaczony na wystawie jubileuszowej najwyższem odznaczeniem Grand Prix 1908. Jeneralne zastępstwo. Akc. Gramofonów z marką „Piszący Aniołek". Poleca swoje stanowczo bez szmeru grające gramofony uznane przez pierwszorzędnych znawców za najlepsze i najtrwalsze. Korzystna wymiana płyt. Części składowe i warsztaty reperacyjne na miejscu.
Gramofon koncertowy z 10 płytami 60 kor.
Cenniki darmo i opłatnie. 20.000 płyt na składzie.

„GRAMOFON"
Płyty z aniołkiem po 4 Kor.

Nie boi się!

— I ty nie obawiasz się, mój Teodorku, że gdy tak wieczorem wracam sama do domu, może mnie kto łatwo uprowadzić!

— O to nie obawiam się wcale! Co najwyżej doprowadzi cię tylko do najbliższej latarni i tam cię z pewnością zostawi!...

Między młodymi.

— Zdaje mi się, że pan jest przecież za młody, by módz wstąpić w związki małżeńskie!

— Pani się myli... Ja mam już *reumatyzm!*

Lekceważenie.

Dama (w negliżu, oglądając fotografię swego byłego wielbiciela): I ja tego człowieka mogłam niegdyś kochać?... Doprawdy, za wiele czynię mu zaszczytu, oglądając w tym stroju jego fotografię! Na to sobie wcale nie zasłużył!...

Naiwna.

Stary mąż: Powiedz Elżuniu, czy byłabyś w stanie mnie zdradzić?

Żona młoda: Na pewno nie wiem, ale mogłabym spróbować?

Domyślna.

Kokota na przystanku tramwajowym. Przepraszam pana, czy pan na mnie czeka, czy na tramway?...

U lekarza.

Młoda pacyentka: Więc konsyliarz uważa, że stan mój nie jest niebezpieczny!

Starszy lekarz: Przynajmniej dla mnie!

Doświadczona.

— Może mi pan wierzyć! Stanowczo wolę żonatych ludzi! Oni są stalsi w miłości i wierniejsi!

Otwarta.

W towarzystwie zaszła rozmowa na dzieci. Każda z pań opowiadała o swych pociechach, każdej były naturalnie najładniejsze i najmądrzejsze.

— Ja mam ich pięcioro! — rzecze pani Jadwiga.

— Więc pani tak lubi dzieci? —

— E... dzieci nie!

MÓJ RYWAL.

Najdroższą moją wielbię
I kocham ją ogromnie,
Choć nie należy ona
Wyłącznie tylko do mnie!

Bo często bywa u niej
Pan jakiś starszy wiekiem,
A ja się znam i witam
Codziennie z tym człowiekiem!

Dziś byłem u mej lubej
Gdy wyszedł on przed chwilką —
Jegomość ten poważny
Jest jej małżonkiem tylko!





Honorowy.

— Więc grozi ci ruina, Karolu?

— Tak jest! Straciłem wszystko, prócz poczucia honoru!

— Hm! Wolałbym, aby było odwrotnie! Ale trudna rada, głową muru nie przebije! Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak tylko to, że ja wyjdę za mąż za bankiera Samuela, postaram się, by cię zrobił swym kasyerem, a potem ulotnimy się razem, aby zdala od tego obrzydliwego świata pędzić wesołe i swobodne chwile!...

Dobre porównanie.

Pani profesorowa (do męża): Już robisz czwarty węzeł na chustce. Mój kochany! Czy ty jesteś *parowcem,* żebyś musiał robić tyle węzłów na godzinę?..

Już miał.

Matka: Więc chcesz wyjść za doktora? Czyż on już miał sposobność bliżej cię poznać?

Córka: Onegdaj, jak mama poszła do teatru, a ja sama zostałam w domu...

Zrozumieli się.

Mojsze i Sure zjedli piątkową kolacyę. Nie mówili do siebie ani słowa i widocznie o czemś myśleli. W tem Mojsze zwraca się do swojej połowicy i pyta:

— O czem ty myszlisz Sura?

— O tem samem, co i ty — odpowiada Sura.

— Fuj! ty szwinia... woła Mojsze.

Słaby ród niewieści.

— Nawet najsilniejsza kobieta ulegnie z łatwością dziecięcą napadom słabości, zwłaszcza jeśli wie, że w ten sposób zdobędzie nową toaletę, której potrzebuje.

— Najsłabsza kobieta ulega tylko wtedy, kiedy chce.

— Najsilniejszą bronią kobiet jest ich słabość.

W wieku pary i elekryczności.

Pan Roman, jako prawdziwe dziecię dwudziestego stulecia cenił nadzwyczajnie pośpiech, wychodząc ze znanej angielskiej zasady „czas to pieniądz".

Śpieszył się zaś nie na żarty, już bowiem w siódmym miesiącu przyszedł niespodziewanie na ten świat Boży, w dziewiątym roku zapisał się do gimnazyum, w dwudziestym był już na stanowisku. Z jednem tylko spóźnił się nieco, mianowicie z ożenkiem, liczył bowiem już przeszło czterdzieści wiosen życia, a żadna białogłowa nie potrafiła usidlić go swymi wdziękami.

Dopiero w jesieni żywota poznał pannę Annę i zakochał się w niej po uszy, ponieważ zaś był poważnym i ogólnie szanowanym młodzieńcem, posiadającym nadto wcale pokaźny kapitalik, zdecydowała się panna Hania oddać mu swą rękę.

Już po raz trzeci „spadli" młodzi ludzie z ambony, gdy pewnego pięknego poranku spotkał pan Roman u Hawełki swego przyjaciela pana Zdzisława i rozpoczął z nim pogawędkę o swych losach.

— No i cóż? — pyta pan Zdzisław — zdecydowałeś się nareszcie na sprawienie małżeńskiej łożnicy!

— Tak jest! — odpowiada na to Roman — aby jednak nadrobić to spóźnienie, kupiłem równocześnie i... kołyskę!... Za jednym zamachem odprawi się ślub i chrzciny!

Niepoczciwa przyjaciółka.

Pan Teofil przyszedłszy do domu, gdzie jego czcigodna magnifika spoczywała na łożu boleści, spodziewano się bowiem lada chwila przyjścia na świat potomka, oświadcza całkiem seryo:

— No... moja droga! Ja już dłużej nie wytrzymam! Nie jestem z kamienia ani z żelaza... Ośm tygodni przed rozwiązaniem, potem znowu przynajmniej ze cztery tygodnie, to dla mnie stanowczo za długo czekać...! Nie gniewaj się na mnie, ja ci zostanę zawsze wiernym, ale dziś...

— Nie! Na to się absolutnie zgodzić nie mogę! Zresztą, jeśli już chcesz koniecznie, to idź na drugie piętro do pani Zofii i poproś ją, by mnie wyręczyła!

— Kobieto, co ty gadasz! Jakże ja śmiałbym nawet zrobić jej podobną propozycyę! Toż ona wyrzuciłaby mnie z mieszkania na pysk! A jej mąż!..

— Nic sobie z tego nie rób! Ja ci powiadam, że wszystko będzie dobrze...

Po dziesięciu minutach wraca pan Teofil, ale nieco zapuchnięty.

— A co?... Nie mówiłem! Jeszcze nie miałem czasu porządnie się wyjęzyczyć o co mi chodzi, jak babsko nie wrzaśnie i nie poczęstuje mnie kułakiem! Tak to człowiek na tem wychodzi, gdy słucha babskich rad!...

— Tak?! — rzecze na to pani Teofilowa, grożąc pięścią w górę, w stronę drugiego piętra. — To taka z niej przyjaciółka! Ho! ho! poczekaj, przyjdzie i na ciebie jeszcze taka chwila, jak dziś na mnie i będziesz znowu prosić, bym ja cię wyręczyła... ale figa! Kwita z naszej przyjaźni!...

Przy pożegnaniu.

Mąż pantofel (żegnając swą „nerwową" połowicę): A więc bądź zdrowa, kochana Anielciu!..

6-letni synek: A wracaj prędko!

Ojciec: Stól dziób smarkaczu!

Zemsta jest niebieska!

Ona: Ach ten Staś! Tak mnie silnie uchwycił za ramię, że pozostawił mi na niem *niebieskie* znaki... Będzie go to kosztować... kilka *niebieskich* papierków!...

Po teatrze.

— Czy mogę panią prosić na kolacyę?

— Jeśli mogę na nią, przyjść z mym narzeczonym to i owszem!

CO TRUDNIEJSZE.

Dwie młode kokoty
Zwierzały się sobie,
Bo różne boleści
Miały damy obie.

„Dochowuję wiary
Mojemu Stachowi,
Lecz, jak to jest ciężko,
Ach! nikt nie wysłowi!"

A druga rzuciwszy
Spojrzenie w lusterko,
Mówi: „Nie rób-no się
Taką bohaterką!

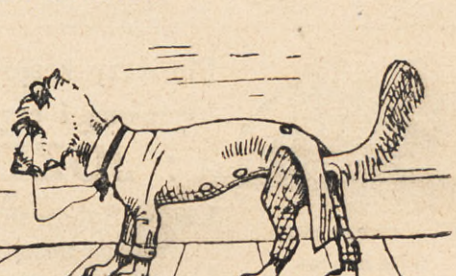
Być wierną jednemu
Niewielki ambaras,
Trudniej — jak mnie — widzisz
Wierną być trzem naraz!"

Zdradziła się.

— Panie Romanie, czy to prawda, że pan masz takie szczęście u kobiet?

— Ależ naturalnie! Jeszcze żadna oprzeć mi się nie zdołała!

— Hm! Ciekawa jestem, czy i ze mną poszłoby panu tak łatwo?...





Myśl artysty.

— Tak, dzisiaj, aby módz żyć na świecie jako tako, trzeba być albo Niemcem, albo Francuzem, okazywać zboczenie jakieś lub umrzeć... Wtedy kupionoby na pewno mój obraz!... (Po chwili): Najlepiej zdaje mi się byłoby, gdybym tak był *nieżyjącym już homoseksualistą francuskim lub niemieckim...* wtedy mógłbym zrobić karyerę.

Autentyczne facecye.

Panna Rózia, córka znanej i poważanej rodziny Salzstangli, która na lichwie dorobiła się pokaźnego majątku, była wraz z rodzicami na uroczystości obrzezania u państwa Afterlochów.

Po dokonaniu ceremonii, gdy mohel odrzucił ów kawałeczek, który stanowi istotną różnicę między prawowiernym izraelitą a chrześcijaninem, panna Rózia, sądząc, że nikt na nią nie patrzy, schyliła się tylko, podniosła go i schowała do kieszeni. Widział to jednak jeden z zaproszonych i pyta jej z ciekawością:

— Co też pani robi, panno Róziu! Na co się to pani zda?...

— *Wer das Kleine nicht ehrt, ist des Grossen nicht wert!...* — odpowiada na to panna Rózia z sentymentalnem westchnieniem.

AKURAT.

(Pesymistyczne refleksye).

Choć ma stary drżenie nóg,
Wielką radość dał mu Bóg,
Niespodzianie dzisiaj w noc
Przyszedł dzieciak — tęgi kloc!
Zrana robi gwałt „madam":
„Wykapany ojciec sam!
Pocałunek dziecku złóż
No i już!"
Odbył się w dni kilka chrzest,
Lecz czy podobieństwo jest,
W które wierzy stary dziad?
Akurat!...

* * *

„Znów kaprala w kuchni masz?
„Zaraz mu się wynieść każ!
„Patrzcie państwo! ja ci dam,
„Jakieś w kuchni sam na sam!"
(Pani sługę gromi tak —
„Jeszcze tylko tego brak!
„Albo kochaj, albo służ,
„No i już!"
A Marysia tonie w łzach!
„Gdzieżby obcy wszedł pod dach!
„To jest mój najstarszy brat!"
Akurat!...

Dobre określenie.

— Panie! Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, jak smakuje woda sodowa... Jeszcze jej dotąd nigdy nie piłem!

— Hm! Jakże panu wytłumaczę... Smakuje zupełnie tak, jak *ścierpnięta noga...*

Przyjaciółki.

— Byłam wobec ciebie otwartą i wyznałam ci wszystko! Powiedz mi teraz, czy ty kiedy oszukałaś swego męża?...

— Jak możesz sądzić coś podobnego o mnie... on mnie przecież nigdy samej nie zostawia!

Antysemita.

Pan Jojne wychrzcił się, ale przeszedł na protestantyzm, nie katolizm. Gdy go pytano, dlaczego właśnie tę religię wybrał, odpowiedział:

— Bo między katolikami jest już za dużo żydów!

Kokosza wojna w Londynie.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Na pierwszą wiadomość, że w Londynie sufrażystki zabierają się na ostro do ministrów, wybrałem się natychmiast nad Tamizę naszym redakcyjnym aeroplanem i przybyłem jeszcze na czas, gdyż właśnie w chwili, gdy tłum wojowniczych niewiast pod wodzą sędziwej i korpulentnej, a energicznej pani Pankhurst, ciągnął właśnie do ataku na mieszkanie prezydenta ministrów sir Asquitha. Waleczne amazonki potrząsając groźnie parasolami, maszerowały w ordynku, na czele niesiono na bambusowym drągu czerwoną spodnicę, którą ofiarowała wspaniałomyślnie jedna z wojowniczych niewiast. Kolor jej czerwony miał drażnić policyantów i zagrzewać mężne damy do energicznego działania.

Skierowano się na Downing-Street, gdzie mieści się mieszkanie Asquitha, by je zdobyć szturmem. Za szeregami postępowały żeńskie rezerwy i nieco mężczyzn, stojących po babskiej stronie. Krzyk i hałas był nie do opisania, koty uciekały na dachy, psy wyły, jak gdyby zbliżał się koniec świata.

Pierwszy atak sufrażystek udało się konstablom jako tako odepchnąć, rozindyczone jednak baby nie chciały żadną miarą ustąpić, gryząc, drapiąc, kopiąc i plując. Rzucały się na uliczny bruk, policyantów, którzy chcieli je podnieść kopały i gryzły. Był to widok nader wspaniały i malowniczy, dowodnie pokazało się, że niewiasty mają charakter w nogach, jak również, że są nader wyćwiczone w robotach ręcznych kobiecych, których ślady pozostawiły na twarzach i rękach londyńskich stróżów bezpieczeństwa publicznego.

Nie wiedząc o niczem, nadszedł właśnie Asquith, na którego baby rzuciły się, wymyślając mu w sposób nader soczysty, a adjutanka pani Pankhurst, panna Williams, pięścią przekonywała go, że kobiety muszą koniecznie otrzymać czynne i bierne prawo wyborcze do parlamentu.

Po ucieczce Asquitha, który na placu boju zostawił kawałek rękawa i nogawicy, zdobyły niewiasty wózek służący do przewozu śmieci i zrobiły zeń taran, którym atakowały policyę. Dopiero po jego odebraniu uczuły się pokonanemi i rozpoczęły odwrót.

Na ulicy Downing-street i Whitehall pozostał po nich istny magazyn modniarski, kapelusze, parasole, parasolki, falbany od sukien i majtek, wprawiane zęby, przyprawione warkocze, piersi gumowe i inne przybory toaletowe, które zebrano na pięć wozów drabiniastych i przewieziono do muzeum narodowego.

Gruntowne lanie otrzymał nadto minister Churchill, który nadszedł właśnie i kierował atakiem policyi i minister Birell, któremu eleganckie damy wbiły cylinder na oczy i drobnemi swemi nóżkami dobrały się do tej części ciała, w której niema kości, a która służy do siedzenia. Dzielny mężczyzna nie dał jednak za wygraną, nie wsiadł do automobilu, ale kulejąc, dowlókł się piechotą do klubu „Ateneum".

Z pola walki pociągnęły przerzedzone szeregi, część bowiem odwieziono do kozy i do szpitala, na walne zgromadzenie, na którem uchwalono, że kobiety pokazały mężczyznom, że są już dojrzałe do życia publicznego i że nie cofną się przed żadnem poświęceniem, by zdobyć to, czego pragną. Jako urzędowego reprezentanta „Bociana", z którym wszystkie kobiety łączy nader serdeczny stosunek, przyjmowany mnie nader sympatycznie. Dowody tego noszę na sobie i mogę je za powrotem do Krakowa na żądanie okazać każdemu w godzinach urzędowych.





SKRUPUŁY.

Zobaczył ją na plantach,
A kiedy szła do domu,
On za nią się posunął
Nieznacznie — pokryjomu.

Gdy była już u celu
I w własnej stała bramie,
On — propozycyę pewną
Uczynił młodej damie.

A dama krzyknie z gniewem:
„Powstrzymaj się w zapędzie!
Za kogo mnie pan bierzesz?
Nie! z tego nic nie będzie!"

I mierząc napastnika
Od stóp do głowy ostro
Dodała: „Nic nie będzie,
Bo mieszkam z starszą siostrą!"

Pionierzy moralności.

Jedna z artystek dramatycznych zamieszkała w ładnej willi na przedmieściu Krakowa u jakiejś pocczciwej wdowy, która miała do wynajęcia pokoik dla *samotnej panny lub porządnej osoby...* Obu było dobrze ze sobą, artystka miała wszelkie wygody, staruszka była zadowoloną, że ma towarzystwo... Artystkę cieszyło najbardziej, że w domu była łazienka, z której też codziennie korzystała.

Jakież jednak było jej zdziwienie, gdy pewnego pięknego poranku wypowiedziano jej mieszkanie... Zaciekawiona poczęła się dopytywać o przyczynę, gospodyni po pewnem ociąganiu się zdecydowała się nareszcie oświadczyć, iż dzieje się to na żądanie pana kancelisty i jego żony, którzy zajmowali drugą część domu.

— A cóż ja im złego zrobiłam?... Czy im zawadzam? Czego oni chcą ode mnie? — narzekała biedaczka.

— Wie pani, o co im chodzi?... Pani kancelistowa powiedziała, że pod jednym dachem z panią nie może mieszkać, bo to jest obraza Boska, jeśli ktoś się kąpie co dzień... Ja, moja pani — tak do mnie wczoraj mówi — jestem, nie chwalący się, uczciwą kobietą, dobrą żoną, matką kilkorga dzieci, a kupię się raz na rok, a tu jakaś osoba codziennie!... Albo ona fora ze dwora, albo my się wyprowadzimy... U mnie moralność przedewszystkiem!

Na Krowodrzy.

— Czegóż pani Maciejowa taka zapłakana?

— Ach, moja pani, jak tu nie płakać, kiedy mój mąż mnie już nie kocha... Tak... tak... dwa tygodnie będzie jutro od czasu, jak nie pobił się ze mną!...

Rozmyślanie.

— Piękny ani młody on nie jest, nie znajduję także, by był interesujący, a gdy dodam jeszcze, że jest goły, jak mysz kościelna, dochodzę do przekonania, że chyba z nudów mogłam się w nim zakochać!

O kobiecie.

— Kobieta jest podobną do pokrzywy! Im silniej się ją uchwyci, tem mniej sprawia boleści.

— Niejedna panienka nie tyle troszczy się o przyszłość, co o przyszłego!

— Kobiety są jak zagadki. Po rozwiązaniu przestajemy się niemi zajmować.

— Prawe kobiety troszczą się najmniej o prawa kobiety.

— Nawet najsłodsza niewiasta może człowiekowi zaprawić życie goryczą!



— Tak! Stoję tu koło ciebie i chciałbym widzieć tego, ktoby mnie potrafił ruszyć z miejsca!



— Pani! Zaręczam ci, że mam najszczersze zamiary!

— Znając jednak pana, boję się, czy będziesz w stanie je urzeczywistnić!



— Widzę, że więcej cię obchodzi publiczność, niż sama sztuka!

— Nie dziw się!... Tenor obiecał dla mnie osobne przedstawienie!



— Nad czem ubolewam, to nad tem, że dotąd nie znalazłam jeszcze faceta, któryby sobie dla mnie odebrał życie! To zrobiłoby mi wspaniałą reklamę i powodzenie byłoby na dłuższy czas zapewnione.



— Ostatecznie się zgadzam! Mogę pana przyjąć u siebie, ale pod warunkiem, że nie zabawisz dłużej, jak kwadrans!

— Dziękuję bardzo! Przed dziesięciu laty możebym się zgodził, ale teraz to i godzina nie wystarczy.



— Hm! Powiedział mi, że mnie kocha platonicznie!... Nie wiem wprawdzie, co to znaczy, ale na wszelki wypadek wezmę przedtem kąpiel!



— Wszelkie pańskie usiłowania są daremne!

— Wielka szkoda! A ja właśnie dziś miałem ochotę wydać coś dla swej przyjemności!

— A ilę?...



— Poczekaj proszę, dopóki się nie ubiorę!

— Kiedy właśnie teraz podobasz mi się daleko więcej!...



Ferdek Eleuteryk.

Oj! zima nie na żarty wziena sie do bidnygo narodu i choć Ignac obiecowoł, że tego roku bedzie ciepłij, bo granice Wielgigo Krakowa posuniente som dalij na południe, mamy już prawdziwy śnig, a bidny ten, kto jeszcze nimioł czasu wynajonć sobie miszkanio i dotond siedzi w olijandrach. Buržuje naciongneny zimowe portugalie i precesyjo ciongnom na Spitalnom do Zakładu zastawniczygo po swoje jesiotry, co ich oddali na wiosne na przechowanie, ino bidny preletaryjot nima sie być w co ubirajoncy, bo nima nikogo, ktoby sie ujon jego pokrzywdzynio. Pon Bóg wysoko, a Ignac jeszcze daleko jest sobie nad morzem siedzoncy i śledzie łapioncy, aby z próżnemi rękoma nie wracać na Adwent do Krakowa.

Obiecowali w lecie, że na zime porobi majestrot mijskie kirnie zamiast herbaciarni, gdzie za kilka holerów bedzie można dostać wszelakij tronkowości po zniżonych cynach, ale z onych obietnic som nici! Czy ta zresztom stańczyki, dymokraty, lodowce i jensze buržuje wiedzom, co narodowi doligo, kiedy oni se siedzom u Wyncla, Hawyłki abo Suskigo, a ty bidny towarzyszu możesz co najwyżyj kropnonć se blache u Siapsi i to jeszcze ino wtedy, jeśli mosz hopy! Jak se taki buržuj porzomnie chlapnie i nimoże potym znaliźć drogi do chałupy, to narzykajom, że go głowa boli, bo mo inflorencyjom, a niech którygoś z towarzyszów naprowde zaboli głowa, to go zaroz sułany hatrzą do ula, bo powiadajom, że jest kirny! I gdzie tu sprawiedliwość... jak tu nie narzykać na stosunki, nie hańbować i nie psioczyć?... Oj towarzyszu Ignacu, wracoj co rychlij do swyj owczarni, bo tymczasem wyzdychajom ci wszelakie owieczki z głodu i pragninio!...

A drożyzna w Krakowie coraz większo, bo cały tydziń musisz sie człeku obchodzić bez minsa, bo krakoskie golibyki ciongle som narzykajoncy, że źle sie im dzieje i furt podnoszom cyny, a agraryjusze i jensze lodowce nie chcom sie zgodzić na otwarcie granic, bo powiadajom, że bedzie przeciong! Obiecowali wprawdzie, że dostaniemy chabanine z Argentyny, ale i z tyj obietnicy bedom nici, bo tymczasem nadejdzie wielgi post, a wtedy kużden prawowierny musi sie powstrzymać od żarcia, jeśli chce, żeby był zbawiony.

Z tygo powodu chciołem se zafondować nowom ksionżkę pana Jastrzembowskiego pod tytułem: „Precz z minsożerstwem“, ale gdy zoboczułem, że jeden egzemplorz kosztuje aż dziewinć koron, pomyślołem se, że za te piniondze lepij se kupić salcefiksu i kiszek, to człekowi wystarczy na całom zime, a tym sie przecież różniemy od krów i jenszego czworonożnygo stworzynio, że one jadajom trawe, a my minso.

Cieszuł sie naród, że za kanały dadzom nom odszkodowanie, to tam kużdymu z nigo coś kapnie, tymczasem pokozało sie, że o tym jeszcze nikt nie myśli, zresztom rzond nimo hopów, bo potrzebuje ich na pancerniki i jensze balony, a także na autentyczne dokumenty, z których sie potym cały świat śmieje. Skoro jedna nadzieja zawiedła, byliśmy sie radujoncy, że bedzie uchwalono leforma wyborcza do sejmu, wienc nastanom wybory, a z niemi i kiełbasa wyborczo pójdzie w ruch, pokozało sie jednak, że i na niom trzeba być czekajoncy, bo co nagle, to po djable!

Brzany już sie zabirały do agitowania na rzecz cztyrowymiotnikowygo prawa wyborczygo do sejmu, które miało zrównać wszystkie rodzaje, to jest menski i żeński, na razie jednak nic z tygo, w sejmie bedom ino członki menskie, żeńskich nie chcom nawet dopuścić do rad mijskich, ze względu na molarność i porzomność, która jest podwalinom społeczeństwa. Moja Mańka już sie cieszyła, że i ona bedzie mogła pójść na radce mijskigo i już se w myśli układała, do jakich kumisyi bedzie należonca, żeby to bodaj jaki taki prefit z tygo była majonca. Jo jij poradziułem, żeby sie zapisała na członka kumisyji konsensowyj i parcylacyi grontów poportkifikacyjnych, bo mi sam Siapsia mówił, że gdyby on nieprzymirzajoncy był radcom, toby właśnie do tych kumisyi chcioł być należoncy, bo ino tam można zrobić dużo dobrygo i lo siebie i lo swych krewnioków. Ale poco sie to łudzić, jo tam wiem, że my w Krakowie babów nie puścimy do rady! Mogom se one być przy nadzieji, bo z tym kużdyj brzanie jest nawet do tworzy, ale i z tygo bedom nici! Ino my menższczyźni bedziemy głowom miasta i domu, a baba bedzie zawsze owom szyjom, która tom głowom jest krenconca!

Wogóle wszyćkie obrady sejmowe były *fir di Kac*, ale to podobno lotygo, że posłowie pedajom, co za dziesinć koron dziennie nie opłaci sie rajcować! Niech dadzom choć dwadzieścia, tak jak w parlamencie, to bedzie wszyćko klawo!

Rusiny już skończyły swój koncert i przekonały świat, że nietylko Czechy som muzykalne, ale i im tyż nic nie brakuje. Grajom na fujarach, katarynach, arystonach i jenszych instrumentach i to lepij nawet niż pon męczynos Seinfeld we ferbla. Teroz, gdy sejm sie skończuł, jedni ze swemi muzykaliami poknajali do Widnia, inni bedom sie predukować po kawiarniach i resteuracyjach, aby bodaj z tygo przez te cinżkie czasy jakowyś prefit byli majoncy.

Jo ta wcale muzykalny nie jezdem, choć, jak Siapsia powiado, na arystonie grom z wielgim uczuciem, z tych jednak nut, co wyrabiajom we Widniu *Piatnik und Söhne* nie chiałbym być grajoncy, boje sie bowiem, żebym sie nie dostoł do ula. Poczciwa Mańka byłaby sobie wtedy głowe łamionca, skąd wzionś hopów na kaucyjom i wiele nocy musiałaby spendzić bezsynnie, nimby choć marnom dziesiontczyne była zbirajonca... Zresztom jo jako Krakowiok rodowity nimom poczucio muzykalności, celujom w tym miszkańcy wschodnij części kraju, gdzie co kawiarnia, to konsyrwatoryjum muzyczne. Nawet krajowom fabryke autów, na wzór widyńskigo Piatnika założono we Lwowie!... Ale ten przemysł krajowy jakoś nie idzie tak, jakby powinien, pono fabryka mo okropnygo pecha i ani rusz nimożno temi kartami zrobić nijakigo majlandu!

Najgorzyj jednak, że oprócz tronkowości i zapalczywości majom od pirszygo stycznia podrożeć cygary i tytoń, wienc człek nie bedzie se mógł teroz nawet dymka puścić po obiedzie, jak teroz. Pon ekselencyjo Biliński dowiedzioł sie z gazetów, że hygieniści uchwalili, że dym tytoniowy jest bardzo niezdrowy na płuca i wontrobe, bojonc sie wienc, żeby mu podatniki nie poumirały na zatrucie nikotynom, bo któż bedzie wtedy dawoł hopy na potrzeby wojskowe, kozoł, żeby cygary były mnijsze, słabsze i droższe, tak aby portoriko móg se zafondować chyba hrabia, a kuba ksionże... Jo tam temu nie krzywy, w jesieni nazbirołem se liści z kapusty, które teroz susze na strychu, Mańka była przedtym cygarnicom i umi kręcić cygaryska, wienc zaprzengne jom do roboty i bede mioł cygary zdrowe i tanie, a co najważniejszo, że to bedzie przemysł krajowy! Jak sie o tym podstempie dowi pon Biliński, gotów sie ze zmartwinio podać na pensyjom, co daj Panie Boże, jak najprędzyj... Amen.



Mądre zdanie.

(Z teki teatralnego filozofa.

— Nawet najmniej muzykalna chórzystka ma bardzo czułe ucho na dźwięk złota i szelest banknotów!

Modne małżeństwo.

— Wiesz, mój Karolu, skoro weźmiemy rozwód, będziesz mnie musiał bardzo często odwiedzać!...

Ogólna radość.

— Czegóż twoje trzewiki tak skrzypią? Zapewne z radości, że jeszcze nie zapłacone!...

— Co też gadasz?... Gdyby to miała być prawda, w takim razie cała moja garderoba, musiałaby wziąć udział w tym chórze!

BILANS KOKOTY.

Lola siedzi na swem łóżku
Jeszcze nie ubrana
I z pończochy wytrzepuje
Cały dochód zrana.

— Koron dziesięć dla krawcowej
(Przyjść ma przed dziesiątą),
Pokojówce trzy korony
(Niech będzie à conto).

Dziesięć koron trza koniecznie
Dać dziś na mieszkanie,
Lecz, gdy przyjdzie sam gospodarz,
To u mnie zostanie!

Co zostanie? — nie skończyła,
Lecz, co do mnie, sądzę,
Że zostanie i gospodarz
I za czynsz pieniądze!

Dziwny człowiek.

— Wiesz? Kostuś umarł!

— Nie może być? A cóż mu brakowało?

— Alboż ja wiem! Tego nie wiedział nawet lekarz, który go leczył!

— Dziwny człowiek! Gdy żył na świecie, nikt nie wiedział, z czego żyje, gdy umarł, nikt nie umie powiedzieć, co było przyczyną śmierci!

W kłopocie.

Panna Zosia otrzymała właśnie liścik, który przyniósł ekspres. Odczytuje go po raz drugi i mówi do siebie:

— Hm... pisze mi Karol, że dziś wieczór czeka na mnie... to jednak bieda, że nie wiem który!

Usprawiedliwienie.

— Przysięgam ci, mój mężu, że wszystko to, co wyczytałeś w tym liście, to podłe oszczerstwo... a zresztą obiecuję ci, że coś podobnego już się więcej nie powtórzy!

Pierwszorzędna Pracownia SUKIEN MĘSKICH
Materyały i krój angielski
Leona Grabowskiego
właściciel firmy: Gabryel Grabowski
Wykończenie artystyczne.
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Telefon Nr. 561.



Święty Mikołaj.

Ciesz się narodzie! zbliża się chwila,
Że wolny będziesz strapień, frasunku,
Już dziś Mikołaj umysł wysila,
Co też ma komu przynieść w darunku!...

Cieszą się wielcy, cieszą się mali,
Bo wnet wytryśnie prezentów studnia
I proszą Boga, aby dostali
Coś przyjemnego — *szóstego grudnia!*

W tej myśli, wyrażonej natchnionymi rymami przez naszego nadwornego rymarza-wierszokletę, znaleźliśmy zachętę, by i naszym P. T. Przyjaciołom i Zwolennikom, wszelkiej narodowości, wyznaniu, wieku, rodzaju i przekonaniu w dniu owym sprawić jakowąś przyjemność, że jednak ciężkie obecnie czasy, taką, by nie wiele kosztowała. Uprosiliśmy więc naszego redakcyjnego św. Mikołaja, by pamiętał o nas i naszych P. T. Przyjaciołach i Przyjaciółkach i w dniu szóstego grudnia nie zapomniał nas odwiedzić. W tej chwili otrzymaliśmy z nieba depeszę zapomocą telegrafu bez drutu, iż prośba nasza została wysłuchana, a św. Mikołaj jest już w podróży na ten padoł płaczu, gdzie najmiłościwiej własnoręcznie raczy każdemu osobiście wręczyć przeznaczony dlań upominek. Na razie dostarczyła nam kancelarya niebieska spisu przyznanych prezentów, sądzimy więc, że podając go do publicznej wiadomości, sprawimy tylko radość obdarowanym. Ktoby czuł się pominiętym lub pokrzywdzonym, może za pośrednictwem naszej redakcyi wnieść reklamacyę do dni czternastu. Reklamacye wolne są od opłaty stemplowej.

Oto spis darów, które otrzymają:

Prezydent Leo: Włączenie do Krakowa jeszcze stu gmin okolicznych i przeprowadzenie wszędzie linii umiastowionego tramwaju. Dr. Doboszyński abdykuje i zadowalnia się godnością widomej głowy krakowskiej demokracyi. Prezydentura miasta Krakowa staje się dziedziczną w rodzie pierwszego prezydenta.

Radca Beringer i Federowicz: Koncesyę na rozparcelowanie bieguna północnego (o ile się go odkryje) i pozwolenie na zburzenie Sukiennic i wieży ratuszowej.

Miejska komisya aprowizacyjna: Rozbratel z argentyńskiego mięsa, duszony w sosie biurokratycznym.

Dyurniści miejscy: Jak corocznie, figę.

Redakcya „Bociana“: Stotysięcznego rocznego prenumeratora.

Redakcya „Głosu Narodu“: Ostatniego żyda, jaki pozostał jeszcze na obszarze Wielkiego Krakowa.

Redakcya „Naprzodu“ i „Prawa ludu“: jeszcze jednego Macocha.

Ukraińcy: Pozwolenie na otwarcie narodowego konserwatoryum muzycznego.

Poseł Stapiński: Fotel ministeryalny, najprawdopodobniej skarbu.

Król Manuel: Nowe portugalie.

Galicyjscy hrabiowie i książęta: Koncesye na osobiste wykonywanie przemysłu gospodnio-szynkarskiego po śmierci śp. propinacyi.

Hr. Aerenthal: Nową seryę „autentycznych“ dokumentów z Serbii i powołanie Putyry na ambasadora w Belgradzie.

Koło polskie: Kanały, ale... na Marsie.

Demokraci krakowscy: Akademię nauk politycznych i nowe Towarzystwo demokratyczne z bufetem we własnym zarządzie.

Konserwatorowie i archeolodzy: Pieczeń archeologiczną, usmażoną w „Rondlu floryańskim“ i bezpłatne pomieszczenie w ruinach koło św. Idziego.

Fizykat miejski: Najświeższe kultury bakcyli cholerycknych i tyfusowych, wyhodowane w rowach gmin przyłączonych.

Dr. Seinfeld: Talię „szczęśliwych wyrobów“ Ferdynanda Piatnika z Wiednia i trzech „mających pecha“ partnerów.

Mieszkańcy Woli Duchackiej: Obietnicę, że może otrzymają odszkodowanie, ale dopiero wtedy, gdy wyleci w powietrze druga prochownia.

Inspektor podatkowy: Tłustego podatnika celem gruntownego obrobienia.

Krakowscy rzeźnicy, masarze i piekarze: Urzędowe pozwolenie na podwyższenie cen swych wyrobów i produktów.

Agraryusze i ludowcy: Zamknięcie wszystkich granic i wzbronienie dowozu mięsa i zboża.

Król Piotr: Otwarcie austryackiej granicy dla świń serbskich i bilet wolnej jazdy do Wiednia.

Dyrekcya teatrów: Nowy dodatek gminny na dochód wstydzących się pracować.

C. k. podatnicy: Podatek od wina i wódki, od wód mineralnych i zapałek, starokawalerski, od spadków, podrożenie tytoniu i soli itd. itd. itd. pan Biliński pod tym względem jest nader pomysłowym.

Telefonistki: Automatyczne... wyjście za mąż.

Cesarz Wilhelm: Gramofon z tuzinem mów politycznych.

Zeppelin: Śrubę, która nigdy się nie złamie.

Macoch: Wygnanie na Helenę.

Hr. Korwin-Milewski: Patent na największego polityka dwudziestego stulecia.

Konserwatyści: Dekret banicyjny, skazujący wszystkich demokratów na wygnanie z Galicyi.

Narodowa demokracya: Dymisyę Bobrzyńskiego i zamianowanie endeka namiestnikiem Galicyi i Głodomeryi.

Uwaga: Gdyby ktoś czuł się pominiętym, zechce się zgłosić w Redakcyi w godzinach urzędowych, a poczynimy kroki, by z okazyi odznaczeń gwiazdkowych naprawić błąd i zasługi jego uczcić należycie, choćby nawet nie był prenumeratorem *Bociana*, co jest przecież wskazanem, ze względu na cielesny i duszny pożytek odnośnego osobnika.

NASZE SŁUGI.

Kucharka z pokojówką,
Dwie dawne przyjaciółki,
Spotkały się w sklepiku
Gdzie kupowały bułki.

Drobniutkie dwie dziewuchy
W postawie i figurze,
U jednej biust wspaniały,
U drugiej — łydki duże.

I wnet zwierzają sobie
Wesołe te dziewczęta,
Gdzie która jest na służbie
I czy jest z niej kontentna?

Więc kuchareczka mówi:
„Nie zbywa mi na niczem,
Lecz mam kłopotu trochę
Z mym panem i paniczem!

Ja w kuchni śpię — do kuchni
Są schody od podwórza.
Posłuchaj moja droga,
Co dosyć mnie oburza:

Pan wraca po północy
A panicz zwykle zrana,
I przez nich zawsze jestem
Nazajutrz niewyspana!

A pokojówka na to:
„I u mnie też nie smaki!
I mnie już moja służba
Dość dała się we znaki!

Co prawda — z państwem mojem
Na dobrej jestem stopie,
Lecz pan mój — pomyśl sobie,
Przez sen okropnie kopie!





Elegancki subjekt.

— Mogę zresztą pokazać pani dobrodziejce inne pończochy, które będą zupełnie odpowiadać jej cerze...

Na balu.

— Czy zna pani *Nietschego?*

— Nie! Ale jeśli to jest dobry danser, to może zechce mi go pan przedstawić!...

Materyalistka.

— Ach! Co ja dałbym za to, abym mógł znaleść choć mały kącik w sercu pani dla siebie.

— Przyjmuję, mój panie, tylko takich lokatorów, którzy płacą regularnie!

Małżeńska scena.

— Pierwej, gdym była twą narzeczoną, obiecywałeś mi niebo, teraz mam tylko piekło!

— Tak, ale przedtem byłaś aniołem, teraz zaś jesteś istną dyablicą...

Przysłowia.

Nie należy dwom panom służyć! — rzekła Mańka Skrzydlata i wzięła sobie odrazu pół tuzina.

* *

Dawać jest przyjemniej jak brać — przypomniała sobie żona *in flagranti* przez męża przyłapana i wyrżnęła mu siarczysty policzek...

Nieporozumienie.

— Przepraszam, jestem ajentem od *ubezpieczenia życiowego!*

— Jeśli mógłbyś mi pan zabezpieczyć *wesołe* życie, w takim razie proszę wejść!

U pośrednika małżeństw.

— A jakież są zresztą *stosunki* tej damy? Czy mógłbym je poznać?

— Zapewniam pana słowem honoru, że wszystkie rekrutują się z pomiędzy arystokracyi!

Także punkt widzenia.

Jojne Kuhschwanz nocuje w pewnym hotelu na Kaźmierzu i w nocy łapie pchłę.

— Jak ty jestesz *krank* — mówi do pchły — to po co ty skikasz? A jak jestesz *gesind*, to co ty robisz w łóżkie? Marsz a *weg!*

Wzięła go!

Po odcierpieniu kary dwuletniego więzienia w Wiśniczu, wraca mąż do domu i zastaje na rękach żony ośmiomiesięczne dziecko.

— Czyje to dziecko? — pyta zły.

— Moje! — odpowiada żona spokojnie. — A mogłoby także być twoje, gdybyś był uczciwym człowiekiem...

Obawa przed wodą.

Mama: Lajbusz! Już najwiższy czas, żebyś sze poszed kąpacz!

Lajbusz (płacze): Mamele! Ja nie chce! Jak już muszi bicz, to daj mnie lepi do chemicznego wyczyszczenia.

Monolog młodej żonki.

(Na drugi dzień po ślubie): Już teraz wiem, co to jest małżeństwo: Taki pan, który obok mnie chrapie...



Na wyścigach.

— Wie pani hrabina, że wszystkie trzy moje konie, które dziś startują, pochodzą od jednej klaczy, ale każdy naturalnie po innym ogierze!

— Pfe, jak pan możesz mówić coś podobnego! Ładne stosunki moralne panują w pańskiej stajni!

Do wyboru.

Państwu Karpelesom przyniósł w nocy szelma bocian trojaczki. Rano pokazuje ojciec przybytek familii czteroletniemu Szmulciowi, a ten, przyglądnąwszy się dokładnie młodemu rodzeństwu, wskazuje na najtęższego chłopaka i rzecze:

— Wie tatuś, tego możemy zatrzymać!

A la Schenk.

— Panie konsyliarzu, mówił mi pan, że po tej dyecie, która mi pan przepisał, będę mieć stanowczo syna, a tymczasem jest córka!

— A widzi pani! Nie bardzo się pomyliłem!

Na linii AB.

— Przepraszam cię, moja Zosiu, czy nie wiesz przypadkiem, gdzie ja wczoraj zostawić mogłam swój stanik?...

Zdradzony małżonek.

— Nędznico! Kto był ów mężczyzna, którego zastałem w twym buduarze?...

— Ba... gdybym ja to sama wiedziała!...

Znają cię!

— No mała, bądź rozsądna!

— Tak, tak... wy zawsze, ilekroć tak mówicie, macie zawsze głupstwa na myśli!

Różne sposoby mówienia.

— *Nie mam nic do ukrywania!* — rzekła do siebie chuda, a mocno wydekoltowana hrabina.

— *Sprzykrzyło mi się już to nagie życie!* pomyślała sobie, ubierając się modelka.

— *Ilekroć mi się uda zrobić dobry interes, pamiętam zawsze o wdowach* — powiedział do przyjaciela pan Kalasanty i kazał podać butelkę wódki Cliquot.

Ostrożny.

Przed kilku dniami otrzymaliśmy następującej treści list, który niniejszem w całej osnowie podajemy:

Szanowna Redakcyo!

Upraszam uprzejmie w swem własnem jakoteż i wielu towarzyszów niedoli imieniem, aby Szanowna Redakcya wszystkie dowcipy, odnoszące się do teściowych, zaopatrywać zechciała podpisem autora i miejscem jego pobytu, by nie ściągać podejrzenia na niewinnych, którzy potem mają dłuższy czas zakłócony spokój domowy, zanim się im uda, przekonać władzę domową, iż nie wyszły one z pod ich pióra.

Z poważaniem
Sylwester Pantofliński
emeryt.

DO RÓWNEGO PODZIAŁU.

Kochankę mam, że drugiej
Nie znajdziesz w świecie pono,
A główna jej zaleta,
Że jest innego żoną!

Lecz bywać u niej w domu
Byłoby nierozumnie —
By ustrzedz się podejrzeń
To ona — bywa u mnie.

Kochanko! Twem uczuciem
Jak jasną gwiazdą świeć mi!
Obdarzaj mnie miłością,
A męża swego dziećmi!

Siostry.

— Wiesz Stefa, powiedział mi wczoraj mój narzeczony, że to mu się nie podoba wcale, iż musi z nami obiema chodzić na spacer, gdyż wtedy jedna uważa na drugą. Wiesz co, zostań ty dziś w domu, ja sama z nim pójdę i spróbuję stać na straży swej cnoty... Może mi się przecież uda?...

I to racya!

— Wie pani, to stara historya! Im więcej ktoś czegoś posiada, tem więcej tego jeszcze pragnie!

— Nie zawsze, są pewne wyjątki! Miała pani już kiedy bliźnięta?...

Podróż poślubna.

Młoda żona: Ach, jaka tu cudna okolica! Przyznam ci się jednak, że wolałabym byśmy naszą podróż poślubną odbywali w zimie!

Mąż: A to dlaczego?

Młoda żona: Bo w zimie noce są dłuższe!

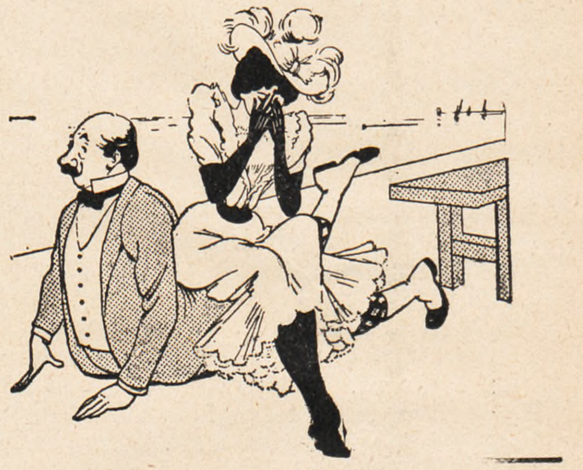
Drobiazgi.

— Gdy cię oszukuje twa wybrana, nie rozpaczaj! Pomści cię twój następca.

— Separatka jest prawdziwym Sedanem miłości! Tam kapituluje najzaciętszy nieprzyjaciel.

— Kobiecie miłość nigdy się nie sprzykrzy, co najwyżej wielbiciel.

— W miłości zwyciężają częściej porucznicy niż osiwiali generałowie!





Najodpowiedniejszym podarkiem na św. Mikołaja i na Gwiazdkę jest

Pathéfon

Karnawał nie da się pomyśleć bez Pathéfonu, który zastępuje w zupełności orkiestrę do tańca.

Zwolennicy humoru znajdą na płytach Pathé wesołe kuplety, monologi. Ogromny wybór zdjęć orkiestralnych. — Co miesiąc nowości polskie. Tylko Pathéfon gra bez zmiany igły, wyraźnie, głośno, czysto i nie niszczy płyt. — Cennikl darmo i opłatnie.

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger
Kraków, ul. Szewska L. 10. Tel. 305.



Bardzo ważne i pomocne dla cierpiących na skrzywienie kości pacierzowej i krzywy wzrost!



Na rachityczne, angielską chorobę skrofuliczne, tuberkuliczne i inne skrzywienie stosu pacierzowego, na nierówności bioder, łopatek i garby, działają i zapobiegają skutecznie.

Specyalne lecznicze aparaty ortopedyczne, gorsety redresyjne i prostotrzymywacze ciała. Aparaty te są bardzo lekkie, nie uciskają, pod szatą niewidzialne i ciało skrzywione pięknie formują. Osobiste jawienie się osób dotkniętych skrzywieniem jest koniecznem.

Wyjaśnień i przyjęć udziela: **Specyalny Zagraniczny Zakład Ortopedyczny** dla **leczniczych aparatów Ortopedycznych**

Lwów, obecnie **ul. Gródecka L. 25, I. piętro** naprzeciw koszar Ferdynada (przystanek kolei elektrycznej).

Godziny przyjęć od 9—1 i od 4—6.



Enfaute terrible.

— No i jakże się twojej mamusi powodzi Maniu?

— Dziękuję bardzo! Już mamusia nie dostaje od taty tyle bicia, co przedtem!

Babciu wyłóż nam kabałę, lecz tylko kartami wyrobu krajowego z pierszej galicyjskiej fabryki we Lwowie, ulica Kleparowska L. 6.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Przyjmuje zamknięte i opieczętowane kuferki i kasety ze srebrem i innemi kosztownościami przez wakacye do czasowego przechowania.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Sprzedaż węgli krajowych i śląskich.

Wchód z ulicy Brackiej — parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa. Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d.).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.



A. Hawełka w Krakowie

:: ces. i król. Dostawca Dworu ::

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy „Barclay Perkins & Co., London“.

Uznane jako najlepsze

„Specyalności gumowe“!

Nowość! „Olla“ z marką gwarancyjną! Wyrób najlepszy!

Za tuzin Kor. 2·—, 3·—, 4·—, 5·—, 6·—

Guma Reform dla Panów: Za sztukę K 2
Stale do użycia!

4 interesujące wzory za 1 koronę (w markach).
BROSZURA z illustr. cennikiem darmo!
W zamkniętej kopercie za przesłaniem marki 20 hal.
B. S. HERZOG, WIEN 17/3. Hernalstrasse 79.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stow. z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy L. 8

przyjmuje **WKŁADKI NA KSIĄŻECZKI** i oprocentowuje takowe po 4½% rocznie.

KSIĘGARNIA

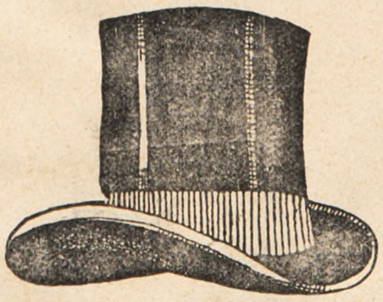
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K. 2·40, kurs II-gi Kor. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy Kor. 3·60, kurs II-gi Kor. 9·60. **Polsko-Angielski** kurs I-szy Kor. 2·30, kurs II-gi K. 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy 4·20 II-gi kurs Kor. 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi K. 1·30.

Magazyn galanteryjny. obuwia amerykańskiego



Skład kapeluszy, bielizny, i przyborów do podróży.

ZDZISŁAW ZDANOWICZ, KRAKÓW

Sławkowska L. 3 **(HOTEL SASKI)** **Telefon Nr. 516**

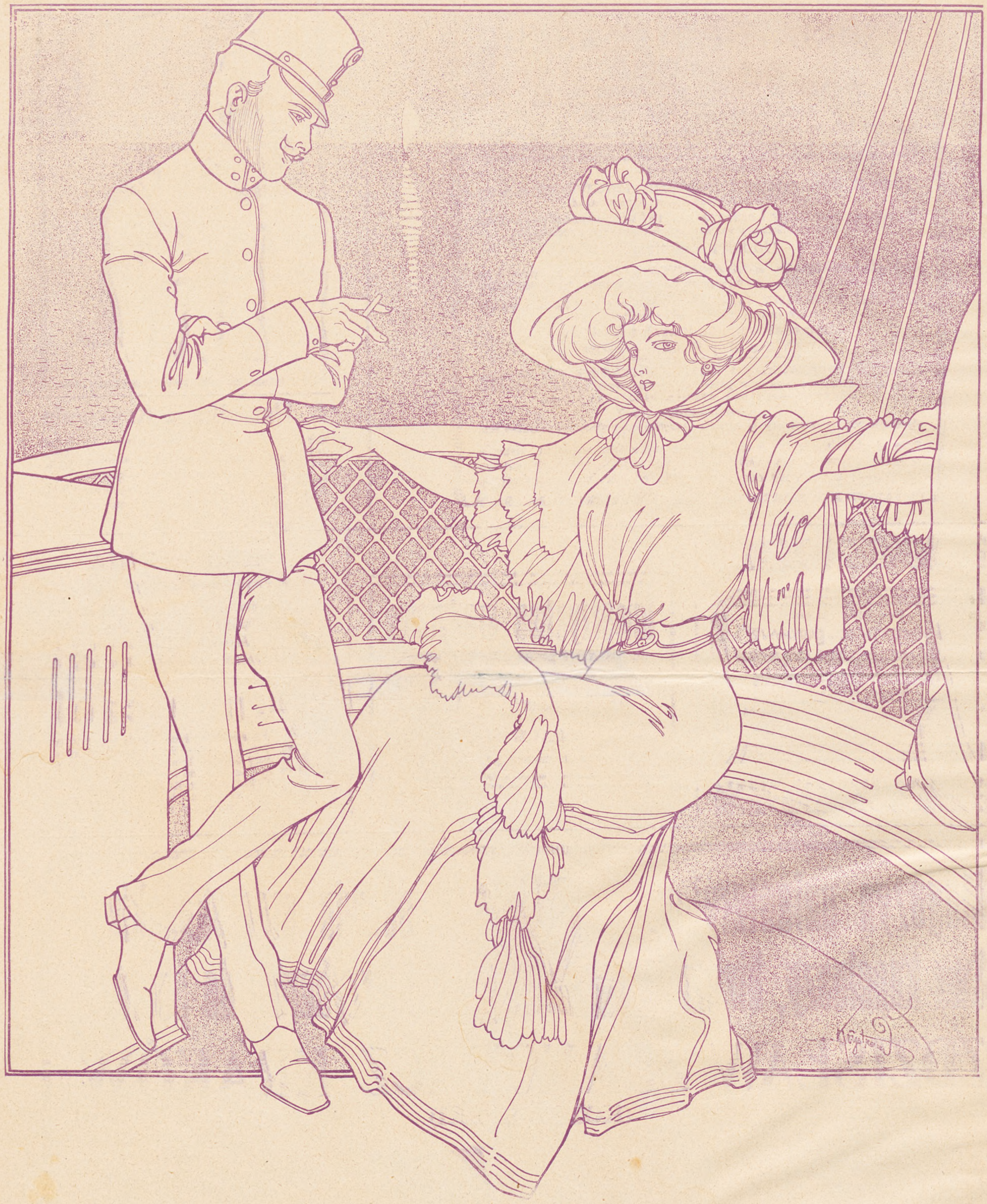






Cenniki illustrowane na żądanie wysyła darmo i opłatnie.

Właściciel i wydawca: Stanisław Lipiński. Za redakcyę odpowiedzialny: Stefan Karczmarski. Drukiem D. E. Friedleina w Krakowie.



— Nie masz pan pojęcia, panie poruczniku, jakie tu nudy w tej Abbazyi! Lekarz przysłał mnie tu dla poratowania zdrowia, jestem już prawie miesiąc i jeszcze dotąd nie miałam sposobności sprzeniewierzyć się swemu mężowi.